

R O Z M A I T O Ś C I.

W Sobotę

N^{ro}. 58.

22. Maia 1819.

Historia wygnańców Francuzkich w roku 1800.

(Dokończenie.)

Dnia 24. Maia 1803 dostali się do wyspy 3. Tomasza, podówczas posiadłości Dunshiey, gdzie zastali okręt z Antwerpii który odpłynąć miał do Havre de Grace. Kapitan przyjął ich na ten okręt pod warunkiem, aby Saunois i tu służył za maytką, a Lefranc zastępował kucharza, który mu nie dawno umarł. Lefranc nie więcej zniżający się na gotowanie, jak i na sztuce lekarskiej, która mu na wyspie Zanzibar dużo pomogła, przystał na ten warunek, przysłał frucht kucharski, i tak gotował, jak umiał. Nowy kucharz i nowy maytek wyglądali końca podróży swojej; w tem okręt Amerykański płynący pod brzegi Angielskie uwiadomił ich Kapitana, że pokój Amiński zerwanym został, i że między Francją i Anglią wybuchła nowa wojna. Przerazony tą wiadomością usiłował koniecznie dostać się do Cherburgu lub do Havre de Grace, lecz płonne były jego przedsięwzięcia. Lngger Angielski zabrał ten okręt, w kilka dni później przeniesiono obudwoch Francuzów na fregatę Angielską Nemesis, która spotkała się z Laggerem i krążyła jeszcze blisko trzech miesięcy, a naostatek do Portsmouthu zawinęła, tam zamknięto wygnańców na okręcie więziennymi i bardzo obchodzono się z nimi. Lecz tylko trzy tygodnie byli w tem przykrem położeniu, potem wymieniano ich jako jeńców wojennych i wysadzono na ląd w zatoce Morlaix. Chętnie byliby udali się prosto do Paryża, lecz niestawało im do tego pieniędzy, bowiem omyliła ich także nadzieja, odebrania w Brescie dawnego długu. W tym smutnym stanie napisali do Prefekta Marynarki Caffarellego, nie tając nic przed nim, który z niejaką obawą wstawił się za nimi do Ministra Policyi. Tym czasem stanęli u pew-

nego poczciwego człowieka, któremu Lefranc dziennik podróży swojej powierzył obawiając się, ażeby nie nastąpiło niespodziewane przeglądanie, i ażeby powtórnie w nieszczęście nie popadł, znajdowały się bowiem w nim ostre pociski na Bonapartęgo.

St. Brice, człowiek młody i dobroczynny, z którym wygnańcy zaznająmili się jeszcze w Anglii na okręcie więziennym, wspierał ich w Brescie iak i w Portsmouthcie; że zaś Lefranc był budowniczym, mechanikiem, malarzem, i rysownikiem, postarał się dla niego o robotę u pewnego budowniczego, aby mógł sobie zarobić. Saunois nieposiadający tyle sposobów do zarobienia, postanowił puścić się piechotą do Paryża. Bolesnem było nader rozstanie się dwóch mężczyzn, którzy przez tak długi przeciąg czasu dzielili z sobą wspólnie największe nieszczęścia.

Lefranc zostawszy się tam, był pilnym i zarabiał tyle ile potrzebował, lecz zły człowiek, którego nie wysieniam, udał się do Policyi, nie tylko jako wygnańca za machinę piekielną, nie tylko iak powracającego bez zezwolenia Rządu, lecz iako szpiega płatnego od Anglii, i iako zachowawcę pisma przekonywającego o jego kary godnych zamysłach. Prefekt otrzymawszy takowe doniesienie, hazard go aresztować, i osadzić w więzieniu cyadelli Brescyjskiej. Zabrano mu wszystkie papiery, lecz nie naleziouo tego co go kary godnym czynić miało, pocztowy bowiem marynarz, któremu powierzone było, obstawał z zinną krwią przy tem, że nic o niem nie wie. Więzienie w którym znajdował się Lefranc było bardzo szczupłe, wilgotne, a przez okienko wychodzące na dziedzińiec, a opatrzone żelaznemi kratami, wdzierał się wiatr, deszcz i śnieg. Pisał kilka listów i do pierwszego Konzula i do Ministra sprawiedliwości, prosząc o wolność, jednakże dopiero po 45 dniach oświadczyłmu Prefekt, że uwalnia się wprawdzie, lecz zaraz udać się musi do Lunelu, gdzie

niał żyć pod dozorem Policji. Dano mu 100 franków na drogę na utrzymanie i przyrzeczono płacić mu miesięcznie po 40 franków. Lefranc nie spodziewając się, ażeby w Lunelu miał sposobność korzystania z talentów swoich, nie poszedł tam, lecz do Bordeaux, gdzie mając przyjaciela, spodziewał się za jego pomocą uciec śledzenia Policji i znaleźć zatrudnienie. Lecz niestety! przyjaciel tego był człowiekiem fałszywym i obłudnym, wydał go Policji, a ta zmusiła go przecieżyć nadejść do Lunelu; znalazł się tam także i Saunois przez 40 dni więziony, naostatek odebrał podobny rozkaz, mieszkanie w Lunelu pod dozorem Policji. Lefranc hańwił tam aż do roku 1812, potem otrzymał wolność zupełną, lecz iak się zdaie, użył jej na złe, ponieważ roku 1816 wpłynął był w sprawę patriotów i karła trzykolonowego i powtórnie na wygnanie skazanym został. Saunois zaś mieszkał w Lunelu jeszcze roku 1815.

Wracamy się teraz do przypadków ośmiu wygnaneów, którzy dostali się na wyspę Zanzibar, pierwey od Lefranca i Saunois. W Komeryi, iak się już rzekło umarło z nich trzech, pozostałych pięciu doznało w tym względzie szczęścia lepszego niż Lefranc i Saunois, ponieważ mieli pieniądze, zegarki, i klejnotów blisko za 40000 franków. Chcąc wynieść się z zabiiającego klimatu Komoryjskiego, nalieli w Zanzibarze okręt Arabski, lecz o pół mili od brzegów Afrykańskich rozbili się, doład wszelako dostali się jedni pływając, drudzy za pomocą maytków, zapłaciwszy im 50 piastrow. Uratowali wprawdzie życie, lecz stanęli na nieuredzaynem nadbrzeżu Penbannemazi, ogołoceni z żywności, odzieży, i narażeni na wściebłość dzikich zwierząt, i jeszcze dzikszych ludzi. Nadeszła noc, znużeni pokładli się pod lasem i pozasykali. Uzbroieni Negrowie, byto ich dziesiąciu, wystąpi od Rządu Arabskiego, mieszkającego w pobliskości, wpadli na nich a pobudziwszy spiących koło północy, zaprowadzili ich do swojego Pana, który dowiedział się o rozbiciu ich okrętu. Mąż ten, mówiący nieco po Francuzku łamanym językiem, przyrzekł im opiekę i pomoc do wyratowania ich rzeczy; lecz pokazało się, że naykosztowniejsze rzeczy a mianowicie pieniądze, zegarki i jedna część klejnotów były inż skradzione. Abdalach (tak nazywał się) przedsięwziął ścisłe badania, i w krótce doszedł, że sternik sam z maytkami kradzież popełnił. Chciał

przeć bez ogrodki, kazać złodzieiom poucieć głowy, i poskładać je u nóg wygnaneów, lecz na usilne tych proźby zostali przy życiu. W nocy umarli, i nie wyiawilo się nic z pokradzionych rzeczy.

Abdalach przyrzekł wygnaneom, że wyprowadzi ich na wyspę Zanzibar, tym czasem powlekał ich z sobą aż do Kraju Kafrow, doład z wielką swiata nadeł się dla wymiany kości słoniowej, proszku złotego i t. d. za sukno, towary szklanne, i inne drobnostki. Umarł tu znowu jeden z wygnaneów w naywiększey nędzy i bolach, chociaż w Paryżu miał 20000 franków rocznych dochodów. Ci czterech, którzy się jeszcze pozostali, naglili znowu na Abdalacha, ażeby ich do Zanzibaru odesłał; za tę usługę żądał on 1000 piastrow, i gdy mu tłumaczyli się, że ich okradziono, odpowiedział im z zimną krwią „unierajcież tutaj, jeżeli pieniędzy nie macie.“

Musieli się więc targować z tym chojwym Arabem. Vauversin miał jeszcze 67 ludorów w trzosie, z tych ofiarować musiał 67, ponieważ Abdalach niechciał więcej iak po 3 piastry za każdego. Dostali się do Zanzibaru i dowiedzieli się, że sternik, który ich okradł zdobył swoią tam sprzedał, i za to niewolników nabył. Vauversin zaniósł skargę do Gubernatora wyspy, Mahomeda, od którego trzymanym będąc za Kapitana okrętowego, przyjęty był mile, miał od niego pomieszkanie w domu jego i negrów do usług, nareszcie powrócił mu część rzeczy skradzionych. O tem wszystkim znajduie się świadectwo sądowe, dane w języku Arabskim, do którego załączone jest tłumaczenie przez sławnego Sylwestra de Sacy. Tu znowu umarło dwóch z tych nieszczęśliwych i zostali tylko Vauversin i Goset, lecz tęsknili za innym klimatem. Pierwszy z nich popadł w rzadką trwoę, Gubernator bowiem biorąc go zawsze za Kapitana iakiego rozbitego okrętu, ofiarował mu dowództwo nad okrętem swoim, płynącym do Moscate, przyjął on je jedynie dla tego, ażeby tylko uszedł, lecz udał się słabszym, iak był w samej rzeczy, a pod tym pozorem ugodził sternika Arabskiego, który szczęśliwie zawiozł ich do Moscate. Sułtan tamteczny, przyjął ich bardzo gościunnie i wspaniałomyślnie obchodził się z nimi. Ztamtąd puścił się na okręcie Angielskim do Bombay, gdzie Gosset chory został był w lazarecie i tam iak się zdaie umarł, Vauversin rozstał się z nim po 33 dniach. Poptynął na okręcie

Dunskim do przyłączenia dobrej nadziei a z tamąd z eskadrą Angielską do Europy, gdzie w Portsmouth zaprowadzono go także na okręt niewolniczy, lecz wkrótce wymieniony, opuścił Anglię właśnie w ten czas, gdy Lefranc i Saunois tamże przybyli. Pospieszył do Paryża i ażeby uszedł baczności Policji, żył bardzo skromnie, iednakże wysledziła go, i musiał się stawić przed Wielkim Sędzią; ten wzruszony nieszczęściem jego, radził mu, ażeby podczas parady podał prośbę do pierwszego Konzula, co też i czynił. Bonaparte zapytał go, czego żądasz? — Pozwolenia, abym mógł w Paryżu mieszkać — któż jesteś? — ieden z Deportowanych roku IX — dla czego deportowano cie? — niewiem, gdyż mnie o to nigdy nie badano — idź! jesteś wolnym.

Ta była krótka rozmowa między pierwszym Konzulem a Vauversinem, ten zaś zdał sprawę przed Wielkim Sędzią, który powtórzył słowa Bonapartego idź! jesteś wolnym. Tak tedy żył sobie Vauversin cicho w Paryżu, aż do tego czasu, w którym odkryto spisek Georgesa, gdzie i na niego padło podejrzenie, i z tego powodu uwięziono go, ale że nie było dowodów przeciw niemu, oddano go do Lugdunu pod dozór Policji. W późniejszym czasie został dozorcą składów żywności przy wojsku Włoskiem, udał się do Korfu, popadł powtórnie w niewolę Angielską, i wleczono go do Malty, do Gibraltaru, naostatek do Anglii, z kąd w roku 1814 do Francji powrócił.

Chociaż wygnancy, którzy na Sechelach pozostali, pozawierali z Kraiowcami przyjacielskie stosunki, przecież większa część onych nie mogła przezwyciężyć żądzy powrócenia nazad do Ojczyzny, lecz iedni powymierali tam, drudzy w lazarecie w Isle de France, dokąd naboniec wolno im było udać się. — Przed dwoma laty żyło ich ieszcze 18, i uzyskali pozwolenie od Rządu, powrócenia do Francji. — Antor podaje z nich ieszcze 5, którzy byli tak szczęśliwi, że oglądali znowu Ojczyznę swoją, a zatem 8 z 71.

Posiedzenie publiczne Towarzystwa Królewsko Warszawskiego etc.

(z Gazety Warszawskiej.)
(Ciąg dalszy.)

Towarzystwo chcąc odnowić dawnych uczonych Polaków związek z Akademią Pa-

dewską i z Uniwersytetem Bonońskim, wybrało w tym zamierze na Członków korrespondentów Doktora Med. Członka Instytutu Cezarskiego w Padwie, Waleryana Brerę, który lekarzskimi swemi dziełami udarował naszą Bibliotekę. — Józefa Mezzofani bibliotekarza i Profesora Uniwersytetu Bonońskiego. — Sebastjana Canterzani Prezesa Instytutu umiejętności w Bononii. — Wzywam was zacni, tu przytomni mężowie, do zaięcia mieysc w gronie naszym, i do dzieleńia ciągle z nami prac naukowych. — Na posiedzeniu publicznem 22. Grudnia 1809 r. ogłosiliśmy, że przez wzgląd na ważność i użyteczność Instytutów dla Głuchoniemych, których szczęśliwe skutki dnia się widzieć w krajach postronnych, a nawet i prowincjach dawniej do Polski należących. Towarzystwo wyznacza nagrodę dla tego, kto by na przyszłość zatrudnił się zaprowadzeniem podobnegoż Instytutu w Księstwie Warszawskiem, a osobliwie w samej Stolicy, i okazał pewny dowód pomysłnego skutku swoich usiłowań w tej mierze. — Te życzenia Towarzystwa uzupełnił z widocznym i aż publicznym użytkiem X. Jakób Falkowski. Towarzystwo z uwielbieniem usiłowań i pracy szanownego założyciela i Dyrektora szkoły Głuchoniemych w Warszawie, ofiarnie mu medal złoty. — Na posiedzeniu 30 Kwietnia podane było do Publiczności z wyznaczoną nagrodą następujące zapytanie: „Towarzystwo wyznacza nagrodę medalu złotego wartości 50 czerw. złot. pisarzowi, który naydokładniejszą poda instrukcyję, ułożoną w sposobie naystosowniejszym do pojęcia ludu, mającą za zel oświecić mieszkańców Kraju naszego w tém, „czego się strzedz, i co czynić w wszelkich „względach mają, dla zapobieżenia uszkodzeniu zdrowia i życia. — Na takie zapytanie odebrało Towarzystwo w oznaczonym czasie trzy odpowiedzi: Pierwsza pod napisem: Wydarta sprawiedliwość powródmy ludowi, a zabieżył chorobom, zbrodniom i morowi. Druga pod tytułem: Wieczory Plebańskie. Trzecia: Uwagi nad ekonomią Narodową. — Już na posiedzeniu publicznem d. 12. Stycznia 1816 roku doniosłem Publiczności, iż żadna z tych trzech odpowiedzi, nie rozwiązuje wszystkich części zapytania, i żadna na uwieńczenie nie zastużyła. Czas do odpowiedzi ieszcze na rok ieden przedłużony został. — W tym roku odebraliśmy czwartą odpowiedź z tą oznaką: Z ebięciem jest to samo, co z oczami; tym pewna ilość światła jest potrzebna. Cokolwiek jest nad tę,

sprawa raczej pomrok i ciemność. — Wyznaczona Deputacyja do sądenia tey rozprawy, znalazła ją odpowiadającą zupełnie zgromadzenia celowi, i uznała, iż zastąpie, aby uwieczniona była. Wydział umiejętności raport Deputacyi zatwierdził, i pod sąd centralnego posiedzenia oddał. Treść tey rozprawy wkrótce przez kollegę Sekretarza, Publiczności udzielona będzie.

Ofiary do Biblioteki, Towarzystwa uczynione w tém półroczu. — Najjaśniejszy Fryderyk August Król Saski, Augusteum, ou Description des monimens, qui se trouvent à Dresde. Tomy dwa in folio.

Od Członków Towarzystwa: Prezes Działu Umiejętności Alexander Hr. Chodkiewicz; rozprawę własną: O Gazie kwasu solowego utwarszonego, czyli o Chlorynie. — Sekretarz Senatu Julian Ursyn Niemcewicz: Tom pierwszy dzieiów panowania Zygmunta III. własney pracy. — Jenerał Dywizyi Wincenty Hr. Krasiński: Plan Wieliczki w trzech osobnych kartach, sztyehowany na rozkaz Króla Władysława IV. — Radca tajny Cesarza Inci Austriackiego Józef Hr. Ossoliński dwa Tomy dzieła swojego: Wiadomości historyczno-krytyczne do Dzieiów Literatury Polskiej. — Hr. de Lagarde, Poema własne: Les obseques de Kościuszko aux tombeaux des Rois de Pologne à Cracovie 1819. — Kanonik Metropol. i Profes. Prawa w Uniwersytecie Warszawskim X. Xawery Szaniawski, własne pismo: Statyka prawa, czyli nauka porównywan w prawie 1819. — Rektor Uniwersytetu Krakowskiego Walenty Litwiński, Tom trzeci Ręczników Towarzystwa Naukowego w Krakowie. — Rektor Szkoły Woiewódzkiej XX. Piarów w Warszawie X. Jan Bystrycki: Opera Sannazarii. — Notaryusz publiczny Królestwa Polskiego Walenty Skorochoł Majewski: Lupi Stephani F. Lexicon Serbico — Germanice Latinitum. — Naddzierżawca w Łoiny Antoni Trębicki, dziełko Pana Mogali o ospie owczej, które z Niemieckiego na Polski język przełożył. — D. M. Jerzy Arnold, pismo swoje: De monumentis Historiae Naturalis Poloniae ad finem saeculi decimi sexti. — Professor Technologii w Univer. Warszawskim Jan Krystyjan Hoffmann, własne pismo: Neue Ansichten in der Bierbrauerei und Brantweimbrennerei. — Professor Filozofii w Uniw. Warszawskim Adam Ignacy Zabellowicz: Monumenta Matthaeiana w trzech tomach in folio. — Professor Matematyki w Akademii Genewskiej Szymon Lubilrier dzieło własne: Elements, d'Analyse geometrique et d'Analyse

algébrique. D. M. i Professor Akademii Padewskiej Kawaler Waleryan Brera: Pamiętniki swoje lekarskie i inne dzieła. — Prezes Instytutu Papieżkiego umiejętności i sztuk w Bononii: Pamiętniki tegoż Instytutu w sześciu tomach: tudzież pism obeymujących materye ściągające się do umiejętności i nauk, tomów szesnascie.

Ofiary od innych osób: Poseł Powiatu Kalishiego Wicenty Niemoiowski: Mowy własne, miane na Seymie Królestwa Polskiego 1819. — Kanonik i Professor Filologii w Uniwersytecie Warszawskim X. Sebastyan Campi własne dzieło: Ferise Varsavienses. Szef Wydziału w Kommissyi Rządowej wojny Henryk Deybel von Hammerau: Cypryiani Epistolae — Romae 1471. — Hr. Karol de Campo Scipio: a) Kamienca Podolskiego widok 1684. b) Mappa variaram linguarum characteres exhibens. — Podpułkownik Mrozyński: Allgemeine Litteratur Zeitung Halle; na rok 1815. — Członek Legii Honorowej w Paryżu P. Julien pismo własne: Notice biographique sur le Général Polonais Thaddée Kosciuszko. — Anna Bergonzoniewa wdowa po ś.p. Michale Bergonzonim Członku Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, kilka dziełek w języku Włoskim przesłanych niedawno dla tey męża z Bononii, które po zgonie jego nadeszły. — Obywatel miasta Warszawy Józef Mrozowski: Herberz Marcina Siennika. — Obywatel z Wołynia Ksiazka Jaxa Marciniowski dwa własne dziełka poetyczne. — Professor Teologii w Akademii Królewskiej X. Rhesa dwa dziełka swojej pracy: Geschichte der Lithauischen Bibel. — Das Jahr in vier Gesängen. To drugie z Litewskiego języka na Niemiecki wierszem sześciomiarowym przełożył. — Radca Nadworny Rossyjski Fryderyk Haustein własne dzieło: Geschichte des Ursprungs und Fortgangs der deutschen Literatur bis auf die neuesten Zeiten, Vilna 1819. — Magister Medycyny Timoleon Palczewski pismo swoje: Dissertatio Medica Pathologiam vomitus chronici exhibens. — Kiegarze uprzywilejowani Dworu Królestwa Polskiego Zawadzki i Węcki: Dzieł kilkanaście ich kosztem z druku wydanych. — Nauczyciel Stanisław Borodziej: Antonii Vallisneri Historie von der Erzeugung der Menschen und der Thiere. — Uczeń Uniwersytetu Warszawskiego Christof Kamieński: Notitia brevis de vita et scriptis Stanisłai Konarski: a co z Polskiego przełożył na język łaciński. — Pisarz Antreprzy Solney w Warszawie A. Wolff: Ueber die neuere Geschichte von Friedrich Schlegel.

(Dokończenie nastąpi.)